

Złośnik go nie dotyka

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził nie grzeszy, ale który się narodził z Boga, zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka się go” – 1 Jana 5:18.

Tematowy tekst nie daje gwarancji wiecznego zbawienia dla spłodzonych z ducha świętego. Nie ma tu gwarancji wybawienia z prób, pokus, trudności itd., jak niektórym to się wydaje. Jednakże oznacza on, że poświęceni wierzący do nowości żywota, do nowej natury, znajdują się pod szczególnym Boskim nadzorem. Tacy nie grzeszą (dobrowolnie), ponieważ ich nasienie zostaje w nich – spładzająca siła ducha świętego. Ponieważ nasienie to w nich się znajduje, nie mogą dobrowolnie grzeszyć. Gdyby zaczęli dobrowolnie grzeszyć, oznaczałoby to, że to święte nasienie zamarło, że już nie są więcej „nowymi stworzeniami” w Chrystusie Jezusie, dla których stare rzeczy przeminęły, a wszystkie stały się nowymi. Mogłoby to znaczyć, że z powrotem wrócili się jak pies do zwracania swego i jak świnia do walenia się w błocie – do sympatii dla grzechu i rzeczy, które są przeciwne Słowu Bożemu i jego duchowi.

Apostoł zauważył, że nasz Pan Jezus, który był najpierw spłodzony z ducha, będzie trzymał tych wszystkich młodszych braci spłodzonych z ducha – będzie ich strzegł przed atakami złego, od szkalowania i szkodenia, jakie Szatan mógłby im czynić. Jak już nadmieniliśmy, nie oznacza to, że tacy ochronieni od prób czy też pokus przeciwnika, gdyż nawet nasz Pan był narażony na pokusy od niego, lecz te pokusy, próby, przeciwności i prześladowania, jak widzimy, są konieczne dla naszego chrześcijańskiego charakteru i dla rozwinięcia w nas podobieństwa serca naszego Zbawiciela. Dlatego obietnica oznacza, że podczas tych pokus przeciwnika Pan strzeże swych wiernych z taką troską, obroną i poparciem, jakie nie tylko są dla nich niezbędne, aby się stali zwycięzcami, lecz aby ich uszczęśliwić przed uleganiem pokusom. Jest to w harmonii z modlitwą Pańską: „Nie opuszczaj nas w pokuszeniu, lecz zbaw nas ode złego” – nie pozwalaj mu nas atakować, szkodzić, pokonać nas i zniszczyć.

„BÓG UŻYWA RÓŻNYCH SPOSOBÓW DLA WYKONANIA SWYCH CUDÓW”

Podczas gdy nasz Pan jest zdolny obficie czynić cuda dla ochrony swych wiernych naśladowców i dla ich wybawienia od onego złego, gdy z pewnością odczuwamy, że wszystkie inne środki zawadzą, dla naszego dobra czynione są cuda, jednakże nie możemy przewidywać, że Pan będzie używał cudów, lecz raczej oczekiwać, że powszechnie On używa sposobów, a najczęściej ludzkie narzędzia dla ochrony i wybawienia członków swego ciała, którzy pozostają w Jego miłości i starają się o rzeczy, które znajdują upodobanie przed Jego obliczem.

„JEŚLI MOŻLIWE, ABY ZWIEŚĆ I WYBRANYCH”

Od dnia Pięćdziesiątnicy do obecnego czasu drogie Pańskie owce są osaczone przez tego samego przeciwnika i przeżywają ogniste próby, ale również korzystają z protekcji tego, który był spłodzony z ducha – Pana Jezusa, który ochrania swych wiernych przed przemocą przeciwnika. Lecz Pismo Święte jednoznacznie informuje nas, że przy końcu tego wieku będzie czas szczególnych prób i doświadczeń, nie tylko dla świata, lecz również dla kościoła, gdyż „sąd musi rozpocząć się od domu Bożego”. Odnosi się to do nadchodzącego czasu, przed którym apostoł przestrzega kościół, mówiąc: „Weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać się w dzień zły”. Oznacza to, że dzień zły, jakim ma zakończyć się obecny wiek, będzie zawierał najsroźsze próby, jakie nie były znane dla ludu Bożego i że będzie zachodzić największa potrzeba zbroi prawdy i sprawiedliwości. Podobny fakt jest omawiany przez naszego Pana i został skierowany do szóstego okresu kościoła – kościoła filadelfijskiego. Mówi On:

„Ponieważ zachowałeś słowo cierpliwości mojej, ja cię też zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkich świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” – Obj. 3:10.

Siódmy okres, kościoła laodycejskiego, znajdzie się w tej godzinie pokuszenia i wierzymy, że częściowo już na nas przyszła. To, co możemy widzieć, wskazuje, że czas, jaki jest przed nami, musi być okresem szczególnych prób i doświadczeń, inaczej nie byłby on tak uderzająco opisywany w Słowie Bożym. Nie mamy zamiaru straszyć Pańskiego ludu. Naszą myślą raczej jest dać pociechę, która będzie utrzymywać ich w doskonałym pokoju, jak jest napisane: „Zachowujesz go w



pokoju, bo w tobie ufa”. Pańskie bardzo wielkie i kosztowne obietnice są przedstawione przed naszymi umysłami w tym samym czasie, rzeczywiście przed nadejściem godziny pokuszenia i próby tak, iż człowiek Boży może być zupełnie przygotowany i zaopatrzony.

Słowa naszego Pana dotyczące pokus i prób kościoła zapewniają nas, że klasa ta nie powinna bać się niczego, wiedząc, że zostaną zachowani, że nie będzie dozwolone, aby byli kuszeni ponad ich możliwość znoszenia, ale w pokusach Pan da wyjście. Pamiętajmy w związku z tym na słowa apostoła Pawła dotyczące naszych dni i ich prób:

„Przetoż pośle im Bóg skutek błędów, aby wierzyli kłamstwu, ponieważ nie uwierzyli prawdzie” – 2 Tes. 2:11.

Chcielibyśmy życzyć, aby każde poświęcone dziecko Boże mogło widzieć sposoby wyjścia, jakie Bóg przygotował, z których wielu korzysta i jest to zgodne z Pańską opatrnością pomiędzy tymi chronionymi, rzeczywistymi wybrańcami – powołanymi, wybranymi i wiernymi (Obj. 17:14).

SPOSÓB WYJŚCIA

Jeżeli zostanie stwierdzone, że już znaleźliśmy się w godzinie pokuszenia, gdy przeciwnikowi będzie dozwolone przywieść nadzwyczajne złudzenia i próby dla świata i nominalnego chrześcijaństwa, wtedy winniśmy rozejrzeć się wokół nas, by dostrzec, jaki sposób wyjścia przygotował nam Pan. Wierzymy, że wielu z naszych czytelników zgodzi się z nami, że szczególnym czynnikiem Pańskiej opieki, aby zachować nas od mocy przeciwnika, jest obecna prawda, w którą nas zaopatrzył głównie przez publikację „Strażnicy”. Jeśli ktoś jest skłonny do kwestionowania tego punktu, nie chcemy się spierać, lecz będziemy zadowoleni, gdy otrzyma bardziej skuteczną pomoc z innych źródeł, jeżeli innymi sposobami zostanie przez Pana podtrzymany, wzmocniony i uzbrojony wobec prób i niebezpieczeństw jakie są przed nami.

Lecz jakkolwiek przewód Boskiego błogosławieństwa jest użyty, przez który Pan chciałby strzec swoich własnych bezpiecznie i spokojnie w nadchodzącym czasie ucisku, możemy być pewni, że dla naszego wybawienia konieczne jest nasze osobiste współdziałanie. „*Samych siebie zachowajcie w miłości Bożej*” – Judy 21 w. nie było nigdy tak potrzebne dla naśladowców Jezusa jak obecnie, a możemy oczekiwać, że pokuszenie tej godziny będzie szczególnie w zakresie pozostawiania w miłości Bożej. To z kolei oznacza, jak to wyraził apostoł, miłość dla braci.

„Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakóż może miłować?” – 1 Jana 4:20.

I rzeczywiście aluzja jest wyraźna, że „*oziębnie miłość wielu*” – Mat. 24:12. Oziębienie naszej miłości wobec Boga może oznaczać utratę pragnienia, aby Mu się podobać w naszych myślach, słowach i uczynkach, co zawiera w sobie oziębłość naszej miłości dla Jego służby w głoszeniu posłannictwa Ewangelii, a także w zgromadzaniu i karmieniu domowników wiary. Różne rzeczy będą nam się przeciwstawiać aż do końca – miłość pieniędzy, przyjemności, miłość samego siebie i ziemskich rzeczy, ogólnie wszystkich rzeczy, które były poświęcone, ofiarowane, zanim otrzymaliśmy ducha synostwa. Jeżeli nasza miłość staje się zimna, będzie to oznaczać, że nie możemy być uznani za godnych uczestnictwa z naszym Zbawicielem w Jego Królestwie chwały.

W żadnym przypadku ta utrata „*Boskiej doskonałej miłości*” nie może być bardziej ujawniona niż w zakresie naszej sympatii i postępowania wobec współczynnika ciała Chrystusowego. Apostoł mówi nam jaka powinna być nasza postawa umysłu wobec takich, zwłaszcza że Chrystus umiłował Kościół i złożył za niego swe życie. Dlatego powinniśmy miłować braci do tego stopnia, abyśmy ochotnie mogli kłaść nasze życie na ich korzyść, w ich interesie. Można się oczywiście spodziewać, że miłość, która może oddawać życie za braci, ofiaruje też swe małe rzeczy w ich interesie. I rzeczywiście są to próby, na jakie Pan pozwala oświadczając, że kto wierny jest w najmniejszych rzeczach, będzie również wierny w większych. Dlatego winniśmy zauważyć, zanotować i osądzić: mamy czy też nie posiadamy takiej miłości dla braci, o jakiej Pan mówi, że przyjmuje ją tak, jakby była Jemu okazana i bez której nie możemy być Jego uczniami, dlatego że jest to nowe przykazanie, jakie On nam dał, mówiąc:

„To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłował” – Jan 15:12.

MIŁUJĄCY MARNE RZECZY

Byłoby oczywiście miłować braci i kłaść za nich swe życie, gdyby byli oni wszyscy jak nasz drogi Mistrz, lecz oni takimi nie są. Natchniony apostoł mówi nam, że pomiędzy braćmi niewielu jest szlachetnych, niewielu wielkich, niewielu mądrych według świata, niewielu liczących się, niewielu bogatych. Następnie mówi, że Bóg wybrał podłe rzeczy tego świata. Czy to nas nie zdumiewa? Czy nie brzmi to jak krytyka Kościoła Chrystusowego? Czy nie rodzi się w nas pytanie, dlaczego Boska łaska ominęła pewnych najszlachetniejszych z



ludzkiego rodu, a przyjęła tych najmniejszych do uczniostwa? Odpowiedzią naszego Pana jest: „Zaprawdę, Ojczy, tak się tobie upodobało”.

Wyjaśnienie apostoła stwierdza, że wielu bogatych, wielkich, uczonych, szlachetnych nie posiada dostatecznej pokory, aby przyjąć Boskie posłannictwo we właściwy sposób. Oni wyobrażają sobie, że są lepsi od większości i myślą, iż właśnie posiadają to uznanie, a nie mogąc dostrzec Boskich postanowień upewniają samych siebie, że jeżeli ktokolwiek będzie zbawiony, to właśnie oni, ponieważ są oni wytworniejszymi i szlachetniejszymi przedstawicielami ludzkiej rasy. Oni nie wiedzą, że Bóg patrzy na serce, a nie na zewnętrznego człowieka, że jakkolwiek słaby, nieszlachetny i upadły może być człowiek, jego serce i wola mogą być całkowicie skierowane ku Bogu i ku sprawiedliwości. Nie mogą oni dostrzec, że przed obliczem Bożym tacy skromni, cichego ducha, pokornie polegający na Zbawicielu w zakresie zbawienia, wiernie szukający Pańskiej łaski ku pomocy w każdym czasie potrzeby bardziej podobają się przed obliczem Bożym niż szlachetnie urodzeni, lecz o dumnych sercach. Takich pokornych, ufnych, oceniających łaskę Bożą, wiernych Panu Bóg przeznaczył, aby byli uczestnikami z Chrystusem we wspaniałej chwale, nie z powodu doskonałości ich ciała, lecz na skutek doskonałości ich serc, którzy ustawicznie dążą, aby przywieść każdą myśl, słowo i czyn do harmonii z Boską wolą.

Teraz więc możemy widzieć, dlaczego Pan pragnie, abyśmy miłowali jedni drugich i raczej daje do zrozumienia, że byłoby to trudną rzeczą tak czynić w każdym czasie, brać pod uwagę słabości ciała i niedoskonałości umysłu jedni drugich. Jest to dokładnie myśl, jaką wyraża apostoł Jan, mówiąc:

„Wiemy, żeśmy przeniesieni ze śmierci do życia, gdyż miłujemy braci” – 1 Jana 3:14.

W ten sposób daje do zrozumienia, że miłość do braci będzie trudną rzeczą, stanowiącą absolutny dowód dla nas, że przeszliśmy ze śmierci do życia – ze śmierci Adamowej i staliśmy się „nowymi stworzeniami” w Chrystusie.

Łatwo jest miłować niektórych braci. Jesteśmy skłonni miłować tych, którzy dorównują nam poziomem, są w naszym guście czy też stylu, lecz Pan to przewidział i powiedział:

„Albowiem jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż łaską macie? (Jaki macie dowód, że przeszliście ze śmierci do życia?) Czy celnicy i grzesznicy tak nie czynią?” – Łuk. 6:32.

Jest rzeczą łatwą miłować takich, którzy są na naszym poziomie albo stoją trochę wyżej w zakresie ziemskich rzeczy. Lecz to nie spełnia Pańskich wymagań. Winniśmy miłować jedni drugich tak, jak On umiłował nas (Jan 13:34). On zaleca swą miłość do nas w tym, że mamy okazywać miłość do każdego w zakresie jego potrzeb. Dla bardziej szlachetnych wystarczająca jest mniejsza łaska od Pana, a jeśli są bardziej zdegradowani, potrzebują więcej Pańskiej łaski i taka będzie im udzielona. W ten sposób winniśmy miłować braci: dla tych, którzy są mniej szlachetni, co więcej, ci, których apostoł określa jako „podłe rzeczy tego świata” ze światowego punktu widzenia, potrzebują więcej naszej miłości z powodu wrodzonej deprawacji, słabości i niedoskonałości. I jeżeli miłujemy tak, jak Chrystus miłował, powinniśmy z chęcią oddawać swe życie dla każdego i za każdego, stosownie do ich potrzeb, kładąc nasze życie za braci w chwilach, godzinach lub kiedykolwiek zachodzi potrzeba naszej pomocy. Ach! jaka nowość, jaki odmienny pogląd zawarty jest w bratniej miłości! Ćwiczenie tej miłości może odciąć pewne szczególne społeczności z tymi, którzy mniej potrzebują naszej pomocy i skierować naszą społeczność i ofiarę czasu do tych braci, którzy jej więcej potrzebują. Jakie błogosławieństwo i zbudowanie mogłoby nastąpić u pewnych maluczkich, a jaka łaska od Pana może być coraz bardziej wlewana do naszych serc i możemy stawać się coraz więcej podobni do Pana w myślach i uczynkach!

Już wykazaliśmy, że czas ucisku przychodzący na świat będzie wynikiem utraty miłości, a rozwinięciem samolubstwa; nie będzie pokoju dla wchodzącego i wychodzącego, dlatego ręka każdego człowieka będzie przeciwko jego bliźniemu. To oznacza prawie kompletną utratę zaufania w całym świecie. Czy nie możemy rozsądnie przypuszczać, że ta próba jest jedną z tych, która rozpocznie się od domu Bożego? Czy nie możemy więc rozsądnie oczekiwać, że próba jaka przyjdzie na Kościół, będzie tego samego rodzaju zwłaszcza w zakresie naszej miłości dla braci i stosowania zasad, jakie Pan podał odnośnie naszego postępowania z braćmi?

Wierzmy, że Pan będzie sądził swój lud w zakresie miłości, która jest prawem nowej natury i wypełnieniem całego Zakonu. Gdziekolwiek brak jest ducha miłości, rozwija się odpowiednio duch samolubstwa, duch przeciwnika, ambicji, pychy, gniewu i złości, nienawiści i walki przeciwko tym, którzy przeciwstawiają się lub wydają się przeciwstawiać jego interesom. Pamiętajmy, że takie uczucia nawet w sercu, choć nie są wypowiedane, są najbardziej niebezpieczne dla nowej natury. Ci, którzy posiadają takie uczucia w swych sercach, są z pewnością blisko punktu, gdzie przeciwnik może ich „dotykać”, mieć na nich wpływ, szkodzić im i kierować ich pod swą władzę i są bardzo blisko miejsca, gdzie Pan może ich odrzucić od swego uczniostwa i pozwolić przeciwnikowi wziąć ich w swe posiadanie, po-



dobnie jak to miało miejsce z Judaszem, do którego Pan rzekł: „*Co czynisz, czyń rychło*”. Lecz z drugiej strony używajmy różnych błogosławieństw i nauk, jakich Pan nam udziela. Włóżmy na siebie zupełną zbroję Bożą, przyswajajmy sobie różne prawdy, które Pan daje do naszych rąk. Starajmy się stosować je, przyodziać się nimi jako zbroją. Bądźmy mocni w Panu i w sile mocy Jego, w uzbrojeniu jakie nam dostarcza w swym Słowie i zauważmy, że duch pobudzający nas do miłości, która będzie gotowa poświęcić wszystko dla współczłonków, będzie uważać za radość kładzenie życia za braci.

Pamiętajmy, że nie tylko tkwi w tym szczególne błogosławieństwo dla tych, którzy pomagają braciom, nawet tym najsłabszym z nich, lecz że dana jest też specjalna groźba przeciwko tym, którzy wyrządzają krzywdę, wprowadzają w błąd lub szkodzą nawet najmniejszym z Pańskich maluczkich!

Watch Tower
R-4252- (1908 r.)
„Straż”